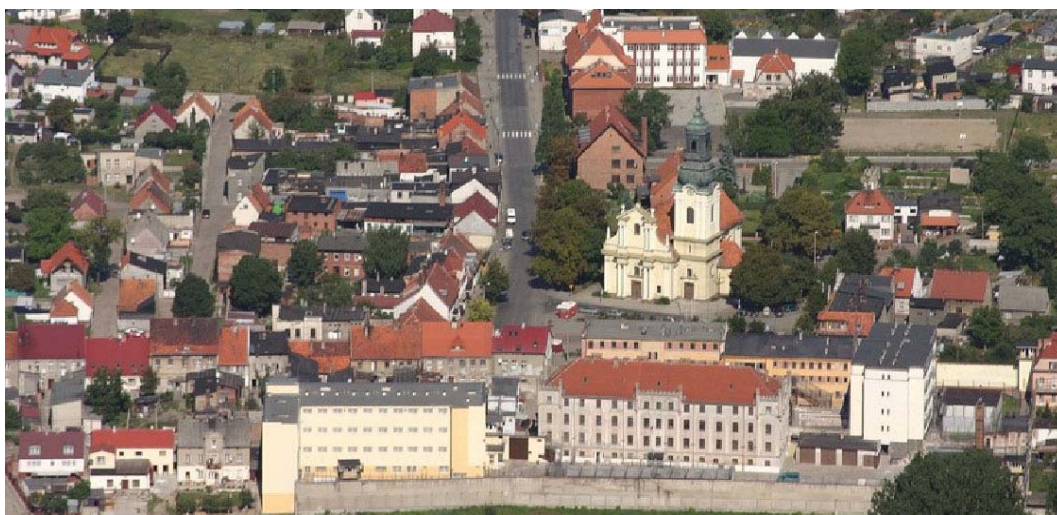


Henryk Wilk

Zakład karny

Dwie okazałe budowle wpisały się na trwałe w fordoński rynek. Historycznie pierwszym jest kościół św. Mikołaja, który towarzyszy miastu od 1382 r. Drugi obiekt, także przeznaczony dla ludzi, to Zakład Karny. Jego budynki pojawiły się w krajobrazie miasta wówczas, gdy Fordon włączony został, wraz z Pomorzem, do Prus w 1772 r. Ówczesni zarządzający Fordonem rozpoczęli od budowy Domu Akcyzy i Ceł. Kongres Wiedeński w 1815 r. utrwalił podział Polski, a komora celna przestała być w Fordonie potrzebna. Obiekt sprzedany został aptekarzowi Korbitzowi. Kiedy w połowie XIX wieku rząd pruski przystąpił do organizowania na tych terenach sieci więzień, w Fordonie wykupiono działki wraz z budynkiem Komory Celnej oraz sąsiednie budynki po browarze i gorzelni. Wzniesiono pomieszczenia gospodarcze, a całość została ogrodzona wysokim parkanem. Tak powstał Zakład Karny dla kobiet w Fordonie jako filia Zakładu w Koronowie.

Do 1870 r. na terenie Zakładu przebywało do 300 osadzonych kobiet. Następnie rozbudowano go o dalsze dwa budynki: stojący wzdłuż rynku blok administracyjny i – po jego lewej stronie – pawilon mieszkalny. Pojemność Zakładu w tym czasie wynosiła 450 osadzonych.



Od sierpnia 1983 r. Zakład stał się miejscem osadzenia dla mężczyzn w różnych kategoriach (pierwszy raz karanych, wielokrotnie karanych i młodocianych). W 2005 r. zaadaptowano budynek po Przedsiębiorstwie Przemysłu Odzieżowego. Obecnie Zakład może pomieścić 600 więźniów.

Kim byli osadzeni tutaj ludzie? Mimo popełnienia karygodnych błędów w swoim życiu, a nawet zbrodni, są ludźmi obciążonymi brzemieniem wyrzutów sumienia i karą. Na przestrzeni wielu lat historii fordońskiego więzienia możemy znaleźć kobiety, których pobyt w tym miejscu był konsekwencją udziału w walkach narodowowyzwoleńczych, działalnością w organizacjach patriotycznych, a niekiedy i religijnych. Dlatego osadzony to nie zawsze przestępca, malwersant czy złodziej.

Pobyt za kratami nie jest czasem do końca straconym, wystarczy nieraz część tego okresu wykorzystać na przemyślenia i refleksję nad swoimi błędami, co w konsekwencji może z optymizmem spojrzeć w przyszłość.

Między innymi z powyższych powodów dziekan fordoński, ks. kanonik Jan Gramse, wystąpił do władz pruskich i kościelnych o powierzenie sobie opieki duchowej nad osadzonymi, a przebywało ich wtedy około 300. Większość z nich to Polki i katoliczki, a odbywanie kary nie powinno ich pozbawiać prawa do modlenia się i uczestniczenia w nabożeństwach, a przez to podtrzymywania swej wiary. U wielu wiara pomagała w powrocie do życia społecznego. Ks. Gramse miał w tym zakresie niezbędne doświadczenie, gdyż w latach 1832-1851 był proboszczem w Koronowie.

Objęcie opieką duchową osadzonych nastąpiło w latach 1853-54. Ks. proboszcz i wikariusze zajęli się utworzeniem sali modlitwy, jej wyposażeniem oraz określeniem zakresu posług religijnych. W 1855 r. rozprzestrzeniająca się w Zakładzie Karnym epidemia cholery zdziesiątkowała osadzone i spowodowała konieczność utworzenia cmentarza więziennego. Powstał on po stronie wschodniej cmentarza ewangelickiego. Od 1855 r., powoływani przez ks. biskupa chełmińskiego księża-opiekunowie z parafii św. Mikołaja pełnili obowiązki kapelanów zawodowych. Księżom tym przybył zupełnie nowy kierunek pracy duszpasterskiej – praca z więźniami. Do obowiązków kapelanów należało: odprawianie nabożeństw, przygotowywanie do sakramentów i ich udzielanie, katechizowanie, głoszenie rekolekcji, organizacja pracy charytatywnej. Ważne było prowadzenie indywidualnych rozmów oraz integrowanie osadzonych na wzór życia parafialnego.

Przedstawiłem tylko część problematyki opieki duchowej nad więźniami. W części drugiej przedstawione zostaną sylwetki kapelanów z lat 1853-1920. Bardzo interesująca jest współpraca księży kościoła św. Mikołaja w latach 1920-1939, trudna praca ks. Sylki w latach

1939-1945, a także nie zbadana do końca sprawa konspiracyjnych praktyk religijnych w zakładzie w latach 1945-1956.



Kaplica więzienna. Przełom XIX i XX w.

Od 1855 r. księżom parafii św. Mikołaja przybył nowy kierunek pracy duszpasterskiej – praca z kobietami osadzonymi w fordońskim więzieniu. Sprawowali ją księża kapelani, powoływani od tegoż roku dekretem ks. biskupa chełmińskiego. W przeszłości nazywani byli kuratusami. Ten charakter pracy stanowił bardzo trudną służbę, wymagającą dużego doświadczenia, rozległej wiedzy i pełnego poświęcenia się drugiemu człowiekowi. Niezbędne było wzajemne zaufanie, akceptacja i poznanie otoczenia.

Przybliżamy tych księży, którzy podjęli to wezwanie. Pierwszym z nich był ks. Robert Schultz (1827-1897) urodzony w Gdańsku. Gimnazjum ukończył w Chełmnie. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1853 r. w Pelplinie. Był pierwszym kapłanem w fordońskim Zakładzie Karnym, który organizował opiekę duszpasterską w latach 1855-1860. Dotychczas kobiety o wyznaniu katolickim, odbywające karę, na niedzielne Msze św. doprowadzane były do kościoła parafialnego. Niebawem w najstarszym budynku Zakładu, od strony Wisły, na parterze, wydzielono pomieszczenie przeznaczone na modlitewnię. Obok znajdowało się pomieszczenie dla indywidualnych rozmów z penitencjariuszkami.

Kolejnym kapelanem, który podjął pracę duszpasterską w tym zakładzie w latach 1861-1864, był ks. Dionizy Schmidt (1832-1893) – brat Juliusza Schmidta, zasłużonego proboszcza fordońskiego w latach 1894-1920, budowniczego plebanii (1890), pochowanego na funkcji kapelana. Był administratorem w Płachocimiu, a wcześniej wikariuszem w trzech innych parafiach. Nabyte doświadczenie spożytkował w pracy duszpasterskiej. Zajął się także organizacją cmentarza więziennego na terenie wyznaczonym przez władze miejskie. Teren przyszłego cmentarza przylegał od strony wschodniej do istniejącego już cmentarza ewangelickiego, który z kolei sąsiedował z obecnym tzw. starym cmentarzem. Teren pokryty był zasadzonymi drzewami morwy, mającymi bezpośredni związek z hodowlą jedwabników w zakładzie karnym.

Obowiązki kapelana Domu Karnego w Koronowie i Fordonie, w latach 1865-1868, pełnił ks. Karol Peuckwert (1837-1868). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1864 r. w Pelplinie. Wikariat odbył w Chojnicach i jako wikariusz katedralny w Pelplinie. W Zakładzie Karnym kontynuował pracę duszpasterską swego poprzednika. „Dobrocią swego serca zjednał sobie miłość wszystkich podopiecznych” – oceniali działalność kapelana jego przełożeni.

Kolejnym kapelanem Zakładu Karnego w Fordonie był ks. Juliusz Woelki (1842-1895). Pełnił obowiązki kapelana w latach 1870-1875. Święcenia kapłańskie otrzymał w Pelplinie w 1868 r. Ks. Juliusz na placówce w Brodnicy utworzył Towarzystwo Czeladzi Katolickiej, które zrzeszało młodzież rzemieślniczą w celu doskonalenia zawodowego i poszanowania katolickich norm. W latach 1869-70 pełnił funkcje wikariusza katedralnego i nauczyciela Collegium Marianum. On to właśnie przekształcił salę modlitwy w kaplicę. Kaplica została usytuowana w pawilonie I na parterze, mogła pomieścić prawie cały stan osobowy więźniów-katolików. W ołtarzu głównym był obraz Chrystusa ukrzyżowanego. Z prawej strony znajdował się ołtarzyk z figurą Matki Bożej, a z lewej – konfesjonał. Msze św. odbywały się w niedziele i święta. W nabożeństwach uczestniczył kilkunastoosobowy chór.

Następcą ks. J. Woelkiego był ks. Stanisław Woda (1839-95). Święcenia kapłańskie otrzymał w 1865 r. Posiadał licencjat z teologii. Obowiązki kapelana pełnił w latach 1875-1889. Kontynuował prace w zakresie wyposażania kaplicy i tworzenia biblioteki. Prowadził pracę z więźniami na wzór życia parafialnego. Utworzył nawet chór, który uczestniczył w nabożeństwach i występował poza Zakładem, między innymi w akcjach charytatywnych na potrzeby osadzonych, ale także ich rodzin z zewnątrz.

Opiekę duchową nad osadzonymi w latach 1890-1893 sprawował ks. Jan Żuławski (1856-1931). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1883 r. po ukończeniu teologii we Fryburgu i Monachium. Obowiązki kapelana sprawował w Zakładach w Koronowie i Fordonie. Wcześniej był wikariuszem w Brodnicy i administrował parafią św. Józefa w Gdańsku.

Ostatnim kapelanem Zakładu fordońskiego okresu rozbiorów był ks. Franciszek Litewski (1865-1934). Świecenia kapłańskie otrzymał w 1888 r. Pracę duszpasterską jako wikariusz rozpoczął w parafii św. Jana w Toruniu, a następnie w Człuchowie. On również jako kapelan pracował w Koronowie i Fordonie. Na emeryturę przeszedł w 1920 r. Zmarł w Fordonie dnia 8 sierpnia 1934 r., a pochowany został na cmentarzu przy ul. Cechowej. Obowiązki kapelana pełnił w trudnych warunkach I wojny światowej.

W 1914 r. pomieszczenia budynków Zakładu Karnego zostały opróżnione, a osadzone kobiety przeniesiono do Żagania na Dolnym Śląsku. Obiekt został obsadzony oddziałami Genzschutzu. Od stycznia 1920 r., po wyjściu tych oddziałów, do sierpnia tegoż roku wykorzystano obiekt na koszary dla wojska polskiego. Od października 1920 r. placówka stała się ponownie Zakładem Karnym dla kobiet.

W latach 1920-1930 obowiązki kapelanów Zakładu Karnego powierzono w dekrete ks. bpa chełmińskiego wikariuszom parafii św. Mikołaja. Opieka duchowa nad osadzonymi sprawowana przez miejscowych duszpasterzy wpłynęła na ożywienie życia religijnego więźniarek, zwiększyła się ilość nabożeństw oraz liczba chętnych do przyjęcia sakramentów św. Przy udziale kapelanów organizowano zespoły przygotowujące przedstawienia o treści religijnej i patriotycznej. Wystawiano je w salach dla ludności miasteczka. W kościele można odnaleźć rezultaty prac hafciarskich i koronkarskich wykonanych jako dary dla kościoła, m.in. słynne stroje kardynalskie dla ministrantów, ornat, chorągwie, sztandary, obrusy.

II wojna światowa zniszczyła, jak wszystko, także ten rezultat pracy duszpasterskiej. Więzienie opróżnione i zdewastowane szybko zostało napełnione nowymi skazanymi – wśród nich najwięcej było Polek. Kościół św. Mikołaja pozbawiony został wszystkich swoich duszpasterzy. Dopiero w dniu 1 lutego 1940 r. przybył do parafii ks. Alfons Sylka, który uzyskał od władz zezwolenie na otwarcie kościoła, niestety w ograniczonym zakresie. W krótkim czasie ks. Sylka wyjednał u prokuratora zezwolenie na sprawowanie opieki duchowej nad więźniarkami o wyznaniu katolickim. Opieka duchowa miała dotyczyć odbywania spowiedzi, posługi wiatyku oraz sakramentu chrztu św. nowonarodzonych dzieci w Zakładzie. Władze

nie wyraziły zgody na uczestniczenie kapelana w pogrzebach na cmentarzu więziennym. W latach 1940-1945 w więzieniu fordońskim zmarły 173 Polki. Zlikwidowano istniejącą w Zakładzie kaplicę. Zabroniono odprawiania Mszy św. Na interwencję ks. Sylki kobiety umierające na skutek więziennych warunków zwalniano do domu, aby zapewnić rodzinie możliwość ich pochowania. Nawet najbardziej ograniczone kontakty duszpasterza z osadzonymi łagodziły ścisły areszt, stosowane kary cielesne, znęcanie się fizyczne i psychiczne, niosły pokrzepienie i nadzieje przetrwania, a także informacje przekazywane rodzinom i organizacjom.

Opieka duchowa nad osadzonymi była z konieczności odmienna od warunków parafialnych. Skupiała się na wzmocnieniu psychicznym i odbudowy wiary jako środka przetrwania. Podbudową dla osadzonych i ich rodzin był przepływ informacji za pośrednictwem kapelana.

Od roku 1945 do 1947 opieka duchowa nad osadzonymi była dozwolona w ograniczonym zakresie. Więźniarkami w Zakładzie w Fordonie były kobiety, które w latach 1940-1945 sprawowały nadzór więzienny w niemieckich więzieniach – Niemki i Austriaczki, a także Polki kolaborantki. Od roku 1947 do 1956 w fordońskim więzieniu przebywały kobiety skazane za działalność polityczną i tzw. wywrotową po okupacji. Władze PRL izolowały więzienia od jakichkolwiek wpływów i informacji z zewnątrz – długo duszpasterze mieli bardzo ograniczony wstęp do Zakładu Karnego. Po latach 1956-1981 ograniczono pracę duszpasterską do jednej Mszy św. w miesiącu odprawianej przez kapelanów wojskowych. W sporadycznych przypadkach, na osobistą prośbę osadzonych mogli oni udzielać chrztu, ślubu czy pogrzebu.

Pełna opieka duszpasterska została wznowiona pod koniec 1981 r. w dniu Bożego Narodzenia. Pierwszą Mszę św. na terenie Zakładu odprawił ks. Grzegorz Leśniewski. W czasie stanu wojennego w więzieniu fordońskim przebywała internowana grupa działaczy „Solidarności” z Warszawy, Gdańska i Torunia, m.in. Gwiazda, Walentynowicz, Gieremek, Lis. Od marca 1981 r. osoby te zostały przewiezione do ośrodka w Gołdapi.

Pionierska praca duszpasterzy za murami więzienia była i jest mało znana szerokiemu ogółowi, a przecież jest tak bardzo potrzebna.